

0 czym nie mówi raport Draghi'ego

24 października 2024

Głośny raport Mario Draghi'ego wskazuje na opłakane skutki unijnej polityki klimatycznej. Jednak włoski bankier mocno zaciska powieki, by nie dostrzec głównej przyczyny. A jest nią brak samodzielności Unii Europejskiej wobec konfliktu na Ukrainie.



Raport Draghiego o konkurencyjności Europy to próba ratowania tonącego statku, który osuwa się w dół w hierarchii światowych mocarstw. Wskaźnik wielkości gospodarki (PKB) mówi o tym jednoznacznie. Ale nie tylko – z jednej strony dochody amerykańskich gospodarstw domowych rosną dwa razy szybciej niż w Europie, z drugiej – w rankingu 50 największych korporacji IT, można znaleźć zaledwie cztery europejskie. Europa „leży na wszystkich frontach” i przegrywa wyścig z Ameryką, zaś Chiny właśnie ją przeganiają. Według analizy włoskiego bankiera i polityka – głównym problemem są wysokie ceny energii.

Ten 400-stronicowy dokument nie jest laurką dla Brukseli, dokumentuje katastrofalne rezultaty jej działań, za które każdy zarząd korporacji dawno wyleciałby z pracy. Jednak w diagnozie sytuacji Draghi jest wyjątkowo niewiarygodny, milczy o kluczowych przyczynach tej sytuacji. Bez tego cała analiza jest nic nie warta.

Draghi pisze enigmatycznie: „straciliśmy naszego głównego dostawcę taniej energii, Rosję”... Że co? Jak to... „straciliśmy”? Zdradził wiernie czekającą nań Penelopę (Europę) i uciekł z kochanką Azją?! No, bądźmy poważni! Przecież to Unia sama (choć oczywiście nie samodzielnie... with a little help from my friends) podjęła decyzję o odcięciu się od tych

najkorzystniejszych dostaw surowców. I to było powodem ostatniego kryzysu energetycznego. Z tego powodu spekulanci pokazali Europie, gdzie raki zimują.

Rachunek za te bohaterские podążanie za wskazówkami Wielkiego Sojusznika jest wysoki. O ile wcześniej Unia wydawała na import surowców energetycznych około dwóch procent PKB, o tyle w 2022 roku trzeba było wydać prawie pięć procent! Słono. Zarobiły na tym Norwegia, potraajając dochody i... Rosja – podwajając zyski z ich eksportu.

Z raportu wynika bowiem jasno: Europa odcinając się energetycznie od Rosji, strzeliła sobie w płuca. Gospodarka nie ma czym oddychać. Niewielkie różnice w kosztach energii wobec konkurentów przemieniły się w boleśnie wysokie obciążenia. Europejski przemysł musi kupować prąd dwu- lub 3-krotnie drożej (a gaz 4- bądź 5-krotnie) niż jego amerykańscy konkurenci. I to dzisiaj, już po potężnym szoku 2022 roku, gdy ceny były koszmarnie wysokie.

Draghi milczy o przyczynach, ale nie ma się co dziwić – sam przyłożył się do tego kryzysu. W maju 2022 roku jako premier Włoch zobowiązał się w Białym Domu, że pomimo świetnych relacji swego kraju z Rosją, poprze on wszelkie sankcje na rosyjskie surowce energetyczne. Później twierdził, że „Włochy nie mogły zawetować sankcji, dotyczących rosyjskiego gazu”. Dzisiaj pisze o rezultatach tych decyzji, ale wcześniej uległ żądaniom Waszyngtonu, tak kosztownym dla Europy.

Problem, o którym Draghi zaledwie delikatnie wzmiankuje, jak to ironicznie mówią Rosjanie, тонкий намек на толстые обстоятельства, to choćby fakt, że w 2022 roku dostawy amerykańskiego LNG były o połowę droższe niż dostawy rurociągowie. Ale już o ich wysadzeniu na Bałtyku ani słowa. Nazwa „Nord Stream” w raporcie nie pada, problemu nie ma. Naprawdę nie ma?

Draghi pisze o niezbędnych inwestycjach na ogromną skalę, by

nie przegrać globalnego wyścigu technologicznego. Ale jak to zrobić wobec amerykańskich żądań coraz większych wydatków na wojnę? Państwa Unii w ostatnim roku zakupiły 78% uzbrojenia za granicą, 63%, z których oczywiście w USA. No i jeszcze ogromne wydatki i zaangażowanie w konflikt na Ukrainie. A na dodatek z Europy ucieka ten kapitał, i to do Ameryki właśnie. Tam wielkie pieniądze szukają możliwości zysku w nowych technologiach, zachęcane potężnymi dopłatami i ulgami. A bez inwestycji Europa stanie się jedynie rynkiem zbytu dla amerykańskich technologii (jak już dzisiaj jest wobec Google'a, Amazona, Microsofta, Apple'a, Facebooka...) czy chińskich produktów przemysłowych.

Draghi to przykład pogłębiającej się atlantyckiej zależności europejskich elit, które nie zdobyły się na samodzielny rachunek korzyści i strat ukraińskiej wojny, tylko całkowicie podporządkowały się strategii zza oceanu. Bez uwzględnienia tego kluczowego uzależnienia, techniczne dywagacje są psu na buty. O swoją pozycję trzeba walczyć także z sojusznikami, gospodarczo jesteśmy bowiem konkurentami. Jeśli będziemy słabi ekonomicznie, będziemy mieli dużo mniej do powiedzenia jako sojusznicy. Siła gospodarcza i polityczna idą pod rękę. Draghi mocno zaciska powieki, żeby tego nie widzieć.

Autorstwo: Andrzej Szczęśniak

Źródło: MyslPolska.info